



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Bez wątpienia najważniejszymi wydarzeniami minionego tygodnia były wizyta Benedykta XVI w Niemczech oraz nasz Diecezjalny Dzień św. Maksymiliana w Gębicach przeżywany z okazji tegorocznego Roku Kolbiańskiego. Znamienne jest to, że przesłanie obecnego namiestnika Chrystusa na ziemi oraz świętego męczennika z Auschwitz, który oddał życie 70 lat temu, właściwie są takie same: Bądźcie wierni Chrystusowi! Bądźcie wierni pomimo trudności i cierpień! Dlaczego? Odpowiadają również jednogłośnie: Bo nasza ojczyzna jest w niebie! Jest?

Berlin, Erfurt, Etzelsbach i Fryburg znalazły się na trasie papieskiej pielgrzymki. **Na Mszy św. w stolicy Niemiec było wielu Polaków, w tym nasi seminarzyści.**

Wizyta Benedykta XVI od samego początku budziła wiele nadziei, ale i oczekiwań. Były też protesty. Szeroko omawiane przez media trudności ekumeniczne, wystąpienia z Kościoła, kwestie moralne i społeczne katolikom nie przesłoniły tego, co najważniejsze – wspólnej modlitwy. Tak przeżywali spotkanie m.in. klerycy z seminarium w Paradyżu, którzy wraz z kilku kapłanami 22 września byli obecni na Eucharystii na Stadionie Olimpijskim w Berlinie. Byli tam także nasi biskupi Stefan Regmunt i Paweł Socha.

– Papież dla mnie najpełniej reprezentuje Chrystusa na ziemi,



– Oczekiwaliśmy na papieża parę godzin. Gdy pojawił się na płycie stadionu, na wielu twarzach widać było radość i wzruszenie – dzieli się wrażeniami dk. Piotr Wadowski

dlatego bardzo cieszę się, pomimo bariery językowej, że wspólnej Mszy św. Czułem, że byliśmy tam jako „My”, wspólnota – mówi dk. Michał Graczyk. – Jest on najwyższym przełożonym Kościoła, ale i ojcem, przewodnikiem w wierze. Prowadzi cały Kościół, a więc i mnie samego – dodaje dk. Bartłomiej Rybacki. 70 tys. osób różnych narodowości

Ojciec Święty w kazaniu o winnym krzewie zachęcał do wiernego trwania przy nauce Chrystusa. – Niekiedy Ogrodnik przycina gałązki, by wydały większy plon. To tak, jak w trudnościach, które przeżywam... Wiem, że mogą być one dla mnie pożyteczne, bym bardziej owocował – dzieli się dk. Bartłomiej.

Ks. Witold Lesner

Tutaj na co dzień żyjemy w zgodzie



PRZEMKÓW, 25 WRZEŚNIA. W XII Święcie Miodu i Wina uczestniczyli pszczelarze nie tylko z woj. dolnośląskiego, ale też lubuskiego i wielkopolskiego. Na zdjęciu: (od lewej) ks. Igor Popowicz, ks. Krzysztof Mrukowicz i ks. Bogdan Mischyszyn święcąc przyniesione dary

Pod koniec września do Przemkowa zjeżdżają się bartnicy z województwa dolnośląskiego. Wszystko z racji tutejszego Święta Wina i Miodu. Stałym punktem dwudniowych obchodów jest modlitwa. Specyfiką Przemkowa jest to, że obok dwóch katolickich parafii są jeszcze parafie prawosławna i greckokatolicka. – Nasze kontakty nie ograniczają się tylko do uczestnictwa w odpustach – wyjaśnia ks. Krzysztof Mrukowicz, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP. Co roku we wrześniu duchowni i wierni spotykają się na wspólnej modlitwie w innej świątyni. W tym roku była to greckokatolicka cerkiew pw. św. Kosmy i Damiana. – To oczywiście działanie ekumeniczne. Takie spotkania zbliżają, ale tutaj na co dzień żyjemy w zgodzie – zapewnia ks. Mrukowicz.

Chleb jest świętością

SŁAWA. – Chlebie! Po twoim smaku i zapachu czuję znad Niemna polankę borową. Widzę kapliczkę o słomianym dachu... – deklamowała uczennica Ilona Rapiejko podczas IV Misterium Chleba. Zorganizowano je w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych 23 września. – Dla naszych babek chleb był święty. Całowało się go i zawsze podnosiło z ziemi, gdy upadł – przypominał zebrany Antoni Bogucki z Wrocławia. Na obcho-

dy misterium złożyły się przemówienia piekarzy i rolników oraz program artystyczny. Miejscowi piekarze zaprezentowali swoje wypieki. – Ponad 80 proc. naszych uczniów to mieszkańcy wsi. Wokół jest wiele pięknych pól i dobrych rolników – mówi Urszula Drożdżyńska, polonistka w ZSP. – Chcemy dowartościować pracujących na roli oraz przypomnieć młodzieży o szacunku do chleba – dodaje nauczycielka. **wl**



Wypieki zaprezentowane przez miejscowych piekarzy wciąż robione są według dawnych receptur i naturalnych składników

Dodatki do białej laski



„Tyflo” to z greckiego ślepy, niewidomy – wyjaśnia Karina Buzikiewicz, pokazując lalkę Zuzię uczącą systemu Braille’a

NOVA SÓL. Mówiące ciśnieniomierze i kalkulatory, lupy elektroniczne, drgające okulary ostrzegające o przeszkodzie i wiele innych udogodnień dla niewidomych zobaczyli 22 września uczestnicy akcji „Tyflobus lubuski”. Zorganizowała ją fundacja „Szansa dla Niewidomych” w 14 miastach województwa lubuskiego. Podczas spotkania niektórzy zakładali opaski na oczy, brali do ręki białą laskę i szli kilka metrów, by lepiej zrozumieć niewidomych. Były też literatura i ilustracje nt. schorzeń wzroku. – Przedstawiamy udogodnienia i sprzęt, pomagające w funkcjonowaniu niewidomych. Byliśmy już m.in. w Krośnie Odrzańskim, Międzyrzeczu, Gorzowie Wlkp. Okazuje się, że wielu niewidomych nawet nie wie, że takie urządzenia są dostępne – tłumaczyła wolontariuszka Karina Buzikiewicz. **kg**

Kamienie wołać będą



Dr Andrzej Toczewski podczas wykładu „Anatomia zbrodni hitlerowskich na Ziemi Lubuskiej” zaprezentował fotografie masowych grobów w Świętoszowie i Kostrzynie

ZIELONA GÓRA. „Lubuskie miejsca pamięci w procesie edukacji szkolnej” – to tytuł konferencji naukowej, która odbyła się 20 września w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Podczas sesji podjęte zostały m.in. zagadnienia dotyczące zbrodni wojennych, obozów pracy, narodowości przebywających w Lubuskiem oraz roli muzeów i miejsc historycznych w nauczaniu dzieci i młodzieży. – Celem tej konferencji jest budowanie szacunku do miejsc

pamięci w latach 1939–1945 dla osób wszystkich narodowości, które tu zginęły w stalagach czy w przemarszach z obozów koncentracyjnych. To idea pamięci o przeszłości oraz budowanie świadomości – wyjaśnia Bogumiła Burda z UZ. Na konferencji obecni byli m.in. Andrzej Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci i Walk Męczeństwa, bp Stefan Regmunt i Czesław Osękowski, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego. **kg**

Lubuskie derby dla południa

ZIELONA GÓRA. Brak czołowego zawodnika Grega Hancocka nie przeszkodził zawodnikom Stelmet Falubazu Zielona Góra w awansie do wielkiego finału Speedway Ekstraligi. Zielonogórzanie w świetnym stylu pokonali 21 września na swoim torze Caelum Stal Gorzów 54 : 36. Radości nie krył trener Stelmetu Marek Cieślak. – Brawa dla zawodników, ponieważ pokazali, że są fantastyczną, zgraną drużyną. Pojechali równo i to był klucz do sukcesu – powiedział po meczu. Natomiast trener gorzowskiej drużyny przyznał, że zakładał mecz na styku. – Wiele rzeczy złożyło się na uzyskany wynik. Po pierwsze jedynie 8 biegów pojechaliśmy na własnym torze przez burzę w Gorzowie, po drugie zdecydowała o tym słaba postawa Nielsa Kristiana Iversena i Hansa Andersena w Zielonej Górze – powiedział Czesław Czernicki na pomeczowej konferencji. W pierwszym meczu finałowym 25 września Stelmet Falubaz Zielona Góra na wyjeździe przegrał z Unią Leszno 43 : 47, a w meczu



Po raz trzeci z rzędu zielonogórzscy żużlowcy doszli aż do decydującej rozgrywki w najsilniejszej lidze żużlowej świata

o 3. miejsce Caelum Stal Gorzów rozgromiła u siebie Unibax Toruń 60 : 30.

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Przed rozpoczęciem studiów nowi alumni przez trzy tygodnie byli w Łagowie. Poznawali siebie, seminaryjne życie i **uczyli się słuchania Boga.**

Od 1 do 20 września alumni pierwszego roku słuchali o zwyczajach seminaryjnego życia, ojciec duchowny ks. Piotr Kwiecień CM prowadził dla nich szkołę modlitwy, nie zabrakło też czasu na sport i rekreację. To wszystko przeplatała wspólna modlitwa, a szczególnym czasem były rekolekcje w ciszy. – To pierwsza próba weryfikacji ich powołania. Zmierzenie się ze swoimi wyobrażeniami o seminarium i kapłaństwie – mówi ks. Marcin Napadło, wykładowca filozofii, który w tym roku dołączył do grona wychowawców.

– Dla mnie najważniejsze były trzy dni rekolekcji. Był to czas bardzo trudny, ale odkryłem sens ciszy, w której przemawia Bóg – dzieli się Barnaba Dębicki

Formacja wstępna kleryków pierwszego roku

Na kolanach Pana Boga



Nowi klerycy w gronie wychowawców i starszych kolegów w łagowie stawiali pierwsze seminaryjne kroki

ze Wschowy. Dla innych ten czas był nie mniej ważny. – Pierwszy raz doświadczyłem ojcowskiej miłości Boga. Wszedłem w bliższą z Nim relację. Można powiedzieć, że wdrapałem się na kolana Boga. I siedzę! – śmieje się Adrian Nowicki z Głogowa.

Na pierwszy rok studiów do Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego przyjęto 19 kleryków. Pochodzą w większości z miast, ale są też z małych miejscowości, m.in. z Drezdenka, Krzepowa, Bojadeli, Myszęcina czy Trzebiela. Większość z nich

była w służbie liturgicznej. – Byłem ministrantem i lektorem, gdy patrzyłem na księży, zrodziła się moja fascynacja kapłaństwem. Postanowiłem iść za Chrystusem dalej i jestem szczęśliwy – dzieli się Kamil Obała z Drezdenka. – Jestem wdzięczny rodzicom, że gdy byłem mały, prowadzili mnie do kościoła – mówi Paweł Puźniak z Gorzowa. – Podpatrywałem ministrantów przy ołtarzu, a z czasem sam nim zostałem. Tam rozwijało się moje pragnienie bycia bliżej przy ołtarzu – uśmiecha się kleryk.

Ostatniego dnia do nowych alumnów przyjechał rektor seminarium ks. dr Jarosław Stoś. – Najbardziej bym chciał, aby ich pragnienie kapłaństwa, z jakim przychodzą do seminarium, pozostało do końca życia, by nic go nie przysłoniło. Pragnienie po prostu bycia księdzem, który odprawia Mszę św., który spowiada, chrzci... Byli ludźmi pełnymi fascynacji Panem Bogiem i drugim człowiekiem, fascynacji kapłaństwem i świętością – mówił rektor.

Ks. Witold Lesner

Nowe przepisy prawne

Utrudniona adopcja

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Caritas w Gorzowie Wielkopolskim istnieje od 15 lat. Dzięki niemu blisko 400 dzieci znalazło rodziny. Teraz grozi mu zamknięcie.

Nowe przepisy wprowadzone w czerwcu wymagają przeprowadzenia 20 adopcji w ośrodkach niepublicznych i 10 w publicznych w ciągu roku. By sprawdzić, które placówki spełniają te warunki, przeanalizowano ich działalność w 2010 roku. Okazało się, że m.in. gorzowski ośrodek adopcyjny Caritas nie spełnia wymogów ilościowych.

– Nasz ośrodek przeszedł reorganizację, bo w 2010 roku przejeżdżaliśmy go od Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. To było dla nas nowe doświadczenie. Orga-



– Obecnie mamy 16 rodzin oczekujących na dziecko, które przeszły u nas etap kwalifikacji. Teraz te osoby zostaną skrzywdzone, bo musimy odesłać je do innych ośrodków – wyjaśnia ks. Kołodziejczyk

nizowaliśmy spotkania dla rodzin zastępczych, prowadzimy dwa okna życia, czego inne ośrodki adopcyjne na terenie naszej diecezji nie mają – tłumaczy ks. Andrzej Kołodziejczyk, dyrektor oddziału diecezjalnej Caritas w Gorzowie Wlkp. Obserwacje pokazały tylko liczbę adopcji, nie biorąc pod uwagę innych ważnych czynników, np. akcji organizowanych przez placówki czy lokalnego znaczenia ośrodków. – Do nas zgłaszali się małżonkowie nie tylko z naszego województwa, ale też spoza niego, bo gdzie indziej każe się im czekać rok czy dwa na same kursy. Niezrozumiałe jest dla nas zamykanie ośrodka, który wypełnia lukę dla tych rodziców – wyjaśnia kapłan.

Jak więc uratować zagrożoną placówkę? – Wysłaliśmy pismo do Ministerstwa Pracy i Polityki

Społecznej z prośbą o wdrożenie wyjątkowych klauzul do ustawy i poprosiliśmy o poparcie panią marszałek Elżbietę Polak – mówi dyrektor ośrodka. Na razie placówka będzie funkcjonowała do końca roku. Jaką decyzję w tej sprawie podejmie ministerstwo, nie wiadomo.

Nowa ustawa wydłuża też proces adopcyjny i naraża małżeństwa na dodatkowe trudności i koszty. – Szkolenia dla kandydatów na rodziny adopcyjne mają być odpłatne i obowiązkowe. Jest to 45 godzin dydaktycznych, a odpłatność wynosi około 2100 zł. Do tej pory szkolenia były bezpłatne. To na pewno wydłuży procedury – stwierdza Iwona Zwierzchowska, dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Zielonej Górze.

kg

Kawałek nieba w o

DIECEZJALNE OBCHODY ROKU KOLBIAŃSKIEGO.

– „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich”.

To hasło gromadzi nas dzisiaj w Gębicach.

Chcemy uczcić św. Maksymiliana Marię Kolbego – mówił bp Stefan Regmunt,

rozpoczynając uroczystości. Ponad

2 tys. osób słuchało konferencji,

modliło się i wzywało wstawiennictwa

świętego męczennika.

LUKASZ KOT



tekst

KS. WITOLD LESNER

witold.lesner@gosc.pl

W uroczystość wpisały się Diecezjalny Dzień Młodzieży, Diecezjalny Dzień Wspólnot Odnowy w Duchu Świętym i Diecezjalny Dzień Duszpasterstwa Nauczycieli. Oprócz diecezjan obecni byli przedstawiciele zakonów, w tym franciszkanów konwentualnych, współbraci św. Maksymiliana, a także delegacje z niemieckich katolickich parafii w Guben i Neuzelle. – Już od kilku

lat w tym miejscu spotykamy się w 1. niedzielę września, by modlić się przez wstawiennictwo św. Maksymiliana – mówi Regina Pawłowska z miejscowej parafii. – Naszym marzeniem było, by kult o. Kolbego był coraz większy. Dzisiaj te pragnienia wypełniają się. Cieszę się, że to miejsce zostało zauważone – dodaje pani Regina.

Miejsce uświęcone

Obóz Dulag D Amtitz był pierwszym miejscem uwięzienia świętego franciszkanina. Wraz z 40 braćmi trafił tu 24 września i przebywał do 9 listopada 1939 r.

Uwolniony, do Niepokalanowa wrócił 8 grudnia. Ponowne aresztowanie zakończyło się męczeńską śmiercią 14 sierpnia 1941 r. W Auschwitz zgłosił się dobrowolnie na śmierć głodową w zamian za współwięźnia Franciszka Gajownicza. – Święty Maksymilian nie umarł, ale oddał swoje życie świadomie, dobrowolnie i bez żadnego przymusu – mówił w konferencji w Gębicach o. dr Piotr Cuber OFM.

Podczas spotkania św. Maksymilian Maria Kolbe był obecny w znaku relikwii

Conv. – Taka decyzja nie jest efektem chwilowych emocji, ale dojrzewa się do niej latami. Całe życie o. Kolbego było dążeniem do świętości. W jego zapiskach rekolekcyjnych

z 1922 roku czytamy: Muszę być świętym, jak największym świętym – mówił prelegent. To właśnie stawianie o. Maksymiliana jako wzoru dążenia do świętości każdego dnia zostało nakreślone jako oś całości obchodów.



Eucharystii na terenie dawnego obozu przewodniczył bp Stefan Regmunt. Współcelebrowali ją bp Paweł Socha, bp Adam Dyczkowski i bp Błażej Kruszyłowicz ze Szczecina oraz kilkudziesięciu kapłanów diecezjalnych i zakonnych



Biskup Paweł Socha poświęcił Cudowne Medaliki, a członkowie Rycerstwa Niepokalaney założonego przez o. Maksymiliana rozdali je wiernym

dawnym obozie

– Gdy słuchałam słów o ojcu Kolbem, spojrzałam pod stopy i pomyślałam, że stoję na ziemi świętej, że powinnam uklęknąć i ją ucałować – dzieli się s. Goretti Mirecka, benedyktynka misjonarka. – Ani tej ziemi, ani pamięci o św. Maksymilianie nie możemy sprofanować – dodała.

Pamiętki bólu

Centralnym punktem diecezjalnej uroczystości Roku św. Maksymiliana Kolbego była Msza św. sprawowana na miejscu dawnego obozu. Przewodniczył jej bp Stefan Regmunt, a kazanie wygłosił ks. inf. Ireneusz Skubiś, redaktor naczelny tygodnika katolickiego „Niedziela”. – Święty Maksymilian był człowiekiem z wielkimi horyzontami, był bardzo nowoczesny – mówił kaznodzieja. – Pokazywał Polakom, i dalej to robi, gdzie jest ich ocalenie. Mówił, że w Matce Bożej jest pomoc i ratunek. Bo dobro ojczyzny zależy od naszej za nią odpowiedzialności. Powinniśmy bronić wartości chrześcijańskich korzeni. Ojciec Kolbe pozostał wierny Bogu i Polsce – głosił ks. Skubiś. Ojciec Maksymilian również dzisiaj wydaje się przemawiać do nas i swoim przykładem umacnia i dodaje odwagi. On nie uciekał od życia, cieszył się nim.



Kocham Maryję i chcę, jak św. Maksymilian, w swoim życiu ją naśladować. Przyjechałam, by z innymi tu się pomodlić – mówiła Krystyna Janiszewska z zielonogórskiej wspólnoty Rycerstwa Niepokalanej

– Niedługo przed swoją śmiercią w Auschwitz powiedział „kocham życie”, ale wiedział, że pełnia życia jest dopiero w niebie. Dlatego miał odwagę ofiarować ziemskie życie za drugiego człowieka – zakończył ks. Ireneusz Skubiś.

Przedstawiciele społeczności, krzewiącej w Gębicach kult św. Maksymiliana: Regina Pawłowska, Marian i Barbara Motylowie oraz Krystyna Jęsiak i Krystyna Sieczkowska, córki byłych więźniów obozu, przynieśli w procesji z darami m.in. ziemię, kamienie i drut

kolczasty z dawnego obozu Gębice oraz pamiętki z obozów w Jasieniu i Biedrzychowicach. Te pamiętki są tym ważniejsze, gdyż z dawnego obozu Dulag D Amtitz i 10 innych jemu podobnych nie zachowało się praktycznie nic. Dzisiaj w Gębicach jest tu zwykłe pole uprawne.

Kawałeczek nieba

Druga część uroczystości miała charakter spotkania młodzieży. Rozpoczęła się o godz. 15 nabożeństwem „Rycerz Niepokalanej”. Prowadziły je siostry franciszkanki Rycerstwa

Niepokalanej z Zielonej Góry i Niepokalanowa, a o oprawę muzyczną zadbała Diecezjalna Diakonia Muzyczna i Diakonia Modlitwy Ruchu Światło-Życie. Teksty św. o. Kolbego, modlitwy i pieśni wprowadziły zebranych w zadumę. Koncert ewangelizacyjny połączony ze spektaklami „Dając Siebie” i „Lifehouse” stały się częścią modlitewnego uwielbienia. – Te spektakle to symboliczna opowieść o historii ludzkości w kontekście „zagarniania” do siebie i „rozdawania” siebie. Mówią o egoizmie, który rani i zabija, o miłości, która dając, ginie, ale też daje Nowe Życie – wyjaśniał we wprowadzeniu ks. Tomasz Gierasimczyk.

Centralnym punktem koncertu było „rozdanie” obrazu św. o. Maksymiliana, spod którego wyłonił się wizerunek Jezusa Miłosiernego. – Mielśmy spotkać się z Bogiem przez św. Maksymiliana. Oderwanie kawałka obrazu było też naszą deklaracją otwarcia się na Jezusa – dzieli się Agata Popek z Przylepu. – Traktuję to jakbym oderwała „kawałeczek nieba”. Teraz muszę zmienić swoje życie – śmieje się Gosia Zubaszevska z Drzonkowa. – Podobą mi się to, że również poprzez zabawę i koncert można dotrzeć do Jezusa. Cieszę się, że przyjechałam – dodaje licealistka. ■



W Godzinie Miłosierdzia siostry ze zgromadzenia franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej poprowadziły nabożeństwo „Rycerz Niepokalanej”



Najważniejszym momentem spotkania młodzieży było „rozdanie” obrazu św. o. Maksymiliana, spod którego wyłonił się wizerunek Jezusa Miłosiernego. Przez świętego do świętości

Zerkam... i coś widzę



felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

Wyginanie torów

Przyszłość ma stać pod znakiem kolei dużych prędkości. Kiedy to nastąpi, nie wiadomo. Wiele z nas pewno już tym szybkim pociągiem nie pojedzie. Jeśli kolej ta pójdzie na zachód, to siłą rzeczy przetnie nasze województwo. Pytanie tylko – gdzie? Politycy z północy i z południa wyginają tory w wiadomych kierunkach, żyjąc marzeniami, że kolej pójdzie środkiem Zielonej Góry bądź Gorzowa. Informację, że prawdopodobnie pociąg pomknie na wysokości Świebodzina okrzyknięto tragedią regionalną. A przecież to najbardziej logiczne wyjście. Francuska linia TGV Est z Paryża do Strasburga nie zatrzymuje się ani w Metz ani w Nancy (miasta konkurujące ze sobą), lecz na stacji TGV Lorraine, w połowie drogi między oboma miastami, na dworcu zwanym „gare du colza”, czyli dworcem rzepakowym, bo wybudowanym w szczerym polu, między łąkami i łąkami. Świebodzin jest gdzieś w połowie między stolicami. Może gdzieś w okolicach skrzyżowania A2 i S3 powinien powstać dworzec lubuski, nie zielonogórski, nie gorzowski. Do rozwiązania pozostałby problem połączenia z tymi miastami: koleją regionalną bądź autobusem. Fantazja? Być może, ale uwzględniając interes całego regionu, a nie tylko któregoś z miast. Inaczej zostaje nam wyginanie torów. ■

Opinia środowisk katolickich

Wybierzcie ludzi prawych

– Katolicy nie zamierzają siedzieć tylko w zakrystii. Jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i **mamy prawo zabierać głos w ważnych kwestiach** – powiedziała Urszula Furtak.

W zielonogórskiej kawiarni „Pod aniołami” 21 września na konferencji prasowej stowarzyszenia katolickie zaprezentowały swoje stanowisko w sprawie zbliżających wyborów. Pod oświadczeniem podpisali się: Urszula Furtak – prezes Akcji Katolickiej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, Łukasz Brodzik – prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Grażyna Gradowicz – prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze oraz Marek Budniak – wiceprezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Głosować nie może

„Udział w wyborach jest obowiązkiem obywatelskim. Dla katolików jest to obowiązek moralny, oparty na IV Przykazaniu Bożym” – czytamy w oświadczeniu. Przedstawiciele stowarzyszeń przypomnieli komunikat Komisji Episko-

patu Polski dotyczący wyborów, który mówi, że osoba wybierana przez katolika powinna gwarantować „obronę godności człowieka i życia od poczęcia do naturalnej śmierci”.

Sygnatariusze listu podkreślili także, że przynależność kandydata do określonej grupy politycznej ma istotne znaczenie. „Według ordynacji wyborczej do Sejmu, akt wyboru określonego kandydata, jest równocześnie wyborem tej grupy politycznej tak daleko idącym, że głos oddany na kandydata, dającego osobiście gwarancje, o której wyżej mowa, może doprowadzić do wyboru innego kandydata, nie dającego takich gwarancji. Dlatego katolik na kandydata do Sejmu z listy ugrupowania politycznego przeciwstawiającego się ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci – głosować nie może”. Podkreślono, że to dotyczy także kwestii „ochrony małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety oraz kwestii prawnej regulacji ludzkiej prokreacji (in vitro)”.

Czekają na przykład

Tekst oświadczenia zostanie rozesłany do wszystkich kandydatów na posłów i senatorów. – Chcemy, aby zdawali sobie sprawę, że katolicka opinia społeczna nie jest wobec tego problemu obojętna – zauważył Walerian Piotrowski, który jest inicjatorem apelu. Kwestia respektowania ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci nie jest problemem nowym. – Był i jest obecny przy

każdy wyborach do Sejmu i Senatu. Istnieje jednak tendencja, aby ten podstawowy problem, który jest troską Kościoła, ukrywać – zauważył senator I i II kadencji RP. – W naszym apelu jest to, czego wymaga się od kandydatów do Sejmu i Senatu. Wymaga się odwagi głoszenia poglądów zgodnych z własnym sumieniem – dodał.

Apel napisano, jak zauważyła Urszula Furtak, aby katolicy naszej diecezji oddali głos na właściwych kandydatów. – Chcemy, aby prawo naturalne i wartości chrześcijańskie, przez wieki pielęgnowane w Polsce, mogły zaistnieć w przyszłym parlamencie. Aby nie dokonywało się to, czego byliśmy świadkiem w ostatniej kadencji – powiedziała podczas konferencji prezes diecezjalnej AK. – Naszym obowiązkiem jest uświadamianie elektoratu katolickiego – podkreślił Marek Kuczyński, rzecznik prasowy AK. Pełny tekst stanowiska stowarzyszeń katolickich, a także to, jak głosowali lubuscy posłowie mijającej kadencji, znajdziemy na stronie internetowej: www.zg.ak.org.pl.

Głos wsparła młodzież, która powiedziała wyraźnie, że chce mieć dobre wzorce. – Patrząc na polityków i osoby kandydujące do Sejmu i do Senatu chcemy w tych ludziach mieć oparcie i przykład – zaznaczył Łukasz Brodzik. – Drodzy kandydaci prosimy was, bierzcie przykład z Chrystusa, abyśmy w przyszłości mieli kogo naśladować – dodał.

kk



– Jako wyborcy mamy prawo i obowiązek domagania się klarowności postaci i ich rzeczywistych postaw – mówił Walerian Piotrowski

Pójdą po raz pierwszy do urn wyborczych. Mogłoby się wydawać, że są pełni ideałów, a ich głos będzie mało świadomy. Nic błędniejszego.

Pierwszy raz zagłosują

Chcą stabilizacji



Jesteśmy odpowiedzialni za nasz kraj i idziemy na wybory – deklarują gorzowscy maturzyści. Na zdjęciu (od lewej): Anna Mazurek, Aleksandra Dąbrowska, Aleksandra Chmieleńska i Karolina Bednarek

Zapytaliśmy pełnoletnich uczniów z Katolickiego Liceum im. św. Tomasza z Akwinu w Gorzowie Wlkp. o wybory. – Jeśli wybraliśmy kogoś i ten ktoś nie spełnia naszych oczekiwań, to możemy mieć wobec niego zarzuty. A jeśli nie braliśmy udziału w wyborach, to nie mamy prawa do rozliczania rządu – mówi Aleksandra Chmieleńska. – Najdziwniejsze w naszym kraju jest to, że nie rozliczamy parlamentarzystów z tego, co zrobili. Nikt po czterech latach nie pamięta, co obiecywali – dodaje.

Karolina Bednarek uważa udział w wyborach za test dojrzałości. – Co prawda dopiero wchodzimy w dorosłość, ale wszystkie ustawy, które będą uchwalane w następnej kadencji, będą nas bezpośrednio dotyczyć – zauważa maturzystka.

Czym kierują się młodzi wyborcy? Jedno jest pewne: tych wyborców oszukać nie da. Aleksandra Chmieleńska chce zagłosować na człowieka, który zmieni coś w Polsce. – Ważne są dla mnie wartości,

jakimi ten człowiek się kieruje, i to, czy chce naprawdę coś zmienić i czy ma zapal do tego. Dla mnie ważne jest jedno: aby poseł albo senator mniej się chwalił, a więcej działał – zauważa Aleksandra Chmieleńska.

– Dla mnie najważniejszym kryterium jest wiara. Często zarzuca się Kościołowi, że za bardzo skupia się na kwestiach dotyczących życia, ale przecież jest odpowiedzialny za człowieka – zauważa Karolina Bednarek. – Niestety często wybory to tylko plebiscyt popularności. A trzeba przeczytać podstawy z programu wyborczego, zanim się zagłosuje. Dziś to jest banalnie proste, wystarczy wejść na stronę internetową danej partii – dorzuca Aleksandra Dąbrowska.

Myli się ten, kto myśli, że młodzi nie są świadomi problemów. Mocno stąpają po ziemi i wcale nie jest im do śmiechu. – Boimy się o przyszłość. Czy uda nam się znaleźć pracę po studiach w naszym zawodzie? – pyta Anna Mazurek. – Nie chodzi o to, żeby płać się w luksusach, ale potrzebujemy przede wszystkim bezpieczeństwa i stabilizacji – dodaje Karolina.

Krzysztof Król

Wybory parlamentarne 2011

Postaw krzyżyk sumiennie

Już za tydzień udamy się do lokalu wyborczego, otrzymamy kartę do głosowania i zaczniemy skreślać. Obok znanych twarzy znajdziemy zupełnie nowe nazwiska.

Na listach PiS w Lubuskiem oprócz doświadczonych posłów i senatorów: Marka Asta, Elżbiety Rafalskiej, Jerzego Materny czy Władysława Dajczaka znajdziemy m.in. Bożenę Ronowicz, prezydenta Zielonej Góry w latach 2002–2006, miejską radną i członka Akcji Katolickiej, a także socjologa Jacka Kurzepę, autora takich publikacji jak: „Młodzież pogranicza – świnki, czyli o prostytucji nieletnich” oraz „Młodzież pogranicza – juma”. Natomiast w Okręgu Wyborczym nr 1 (część województwa dolnośląskiego, w tym także powiat głogowski) z list PiS na pierwszych trzech miejscach

są posłowie: Adam Lipiński, Elżbieta Witek i Marzena Machałek. O mandat wyborczy będzie ubiegał się specjalista od zarządzania i organizacji Wojciech Zubowski, syn prezydenta Głogowa. Jego nazwisko umieszczono na dwunastej pozycji.

Na liście PO w nadchodzących wyborach numerami startowymi zmienili się przewodnicząca lubuskiej partii Bożenna Bukiewicz i Stefan Niesiołowski, który cztery lata temu otwierał listę. Obecny wicemarszałek Sejmu co prawda reprezentuje województwo lubuskie, ale wyborcy oceniający posłów przez pryzmat „co zrobił dla regionu” mogą czuć się zawiedzeni w tym przypadku. Natomiast z terenu najdalej wysuniętego na południe diecezji o reelekcję będzie ubiegała się posłanka PO Ewa Drodz, która na liście zajmuje drugie miejsce.

Głogowskim kandydatem PO do parlamentu jest także powiatowy radny Radosław Kosmański.

Listę ludowców w Lubuskiem otwiera obecna minister pracy i prezes lubuskiego PSL Jolanta Fedak. Tym razem z drugim numerem wystartuje doświadczony poseł Józef Zych. Jeśliby oceniać po wystąpieniach plenarnych, to bez wątpienia jeden z najpracowitszych lubuskich posłów mijającej kadencji. Miał aż 324 wystąpienia. Na trzecim miejscu znajduje się wicemarszałka województwa Macieja Szykułę. Natomiast w Dolnośląskim do parlamentu zamierza wrócić niegdyś poseł Samoobrony – Czesław Litwin. Tym razem będzie on kandydował z listy PSL. Oprócz niego powiat głogowski reprezentuje na liście PSL Michał Sasiela.

Natomiast z list SLD do Sejmu na pierwszym miejscu w Lubuskiem staruje Jan Kochanowski, a w woj. dolnośląskim Ryszard Zbyrny. Do Sejmu chce dostać się także jedna z najmłodszych partii na krajowej scenie: PJN. W Lubuskiem na pierwszych trzech miejscach reprezentują ją Robert Kuraszkiewicz, Zbigniew Mrowiec i Zbigniew Brunos. Co ciekawe, od zielonogórskiego przedsiębiorcy Zbigniewa Mrowca partia się odcina po tym jak ogłosił, że Lubuskie powinno mieć jedną stolicę – w Zielonej Górze. Całkiem spora reprezentacja Głogowa i powiatu głogowskiego znalazła się na liście PJN. Trójkę na niej ma Jan Wojciechowski – technik elektroenergetyki, który jednak nie należy do partii. Listę wyborczą PJN-u zamyka natomiast nauczyciel Artur Nierychły.

kk

Studium nad Małżeństwem i Rodziną

Córki i mąż studiowali ze mną

– W Kościele wciąż za mało mówi się o małżeństwie i o seksualności człowieka
– przekonuje doradca życia rodzinnego Beata Najdek.

W październiku rozpoczyna się nowy cykl wykładów w diecezjalnym Studium nad Małżeństwem i Rodziną.

– To szansa na pogłębienie wiedzy o rodzinie w świetle różnych nauk: psychologii, pedagogiki, medycyny, etyki, a przez to lepsze zrozumienie siebie i swojej rodziny – wyjaśnia wicedyrektor studium Dorota Tylińczak i dodaje: – Poza tym zajęcia są okazją do poznania ludzi myślących podobnie oraz spotkania doświadczonych wykładowców, którzy z pasją przekazują swoją wiedzę. Będą np. o. Karol Meissner, Jacek Pulikowski, Krystian Wojaczek, s. Elżbieta Woźna.

Dla niej i rodziny

Takie studium kilka lat temu skończyła Beata Najdek z Pasterzowic. Co skłoniło polonistkę pracującą na co dzień w Szprotawie do takiego kroku? – Jestem człowiekiem szperającym i poszukującym – śmieje się pani Beata.

Ktoregoś razu wychodząc z kościoła małżeństwo Najdków zagadnął proboszcz ks. kan. Ryszard Grabarski, który poszukiwał osób do poradni rodzinnej przy parafii Wniebowzięcia NMP w Szprotawie. – Studium było dla mnie niesamowitym przeżyciem. Mnie i mojemu małżeństwu dało bardzo wiele. Może to nie były do końca nowe treści, ale takie mocne i Boże – zapewnia żona z 22-letnim stażem. – Po powrocie relacjonowałam rodzinie to, co tam usłyszałam. Dzięki temu mój mąż i córki studiowali razem ze mną – dodaje.



KRZYSZTOF KRÓL

Parafialnymi doradcami życia rodzinnego są lekarze, nauczyciele, katecheci, pielęgniarki czy pedagodzy. Polonistka Beata Najdek pomaga także w prowadzeniu kursów przedmażeńskich

Trudne rozmowy

Zaraz po studium pani Beata zaczęła posługiwać jako parafialny doradca życia rodzinnego. Spotyka się głównie z narzeczonymi. – Wiele osób przychodzi, niestety, tylko dlatego, że ksiądz dał im karteczkę i chcą to mieć z głowy. Każdy doradca jest nauczycielem naturalnego planowania rodziny, ale nie tylko. Niestety, wiele osób, także księży, sprowadza jego rolę do tego – zauważa Beata Najdek. – Żeby człowiek przyjął NPR, czyli konkretny styl życia, musi najpierw odnaleźć Pana Boga – dodaje. Dlatego w czasie trzech spotkań pani Beata, zanim przechodzi do etyki pożycia małżeńskiego, rozmawia z narzeczonymi o sakramencie małżeństwa i miłości małżeńskiej. – Dopóki mówię o pierwszych dwóch sprawach, jest lekko, ale w kwestii etyki pożycia małżeńskiego zaczynają się schody. Przychodzące pary w 80 procentach już mieszkają ze sobą i wiele z nich

pewnie myśli: „Jesteśmy dorośli i wszystko wiemy!”. Ale punkt po punkcie zaczynam wszystko przedstawiać i mam wrażenie, że choć trochę wychodzą inni.

Specjalistyczna poradnia

Szczególnym zadaniem doradcy życia rodzinnego jest wspieranie młodych ludzi w przygotowaniu do małżeństwa, a także bycie z nimi, gdy przychodzą na świat ich dzieci, pojawiają się trudności, konflikty i problemy. Niestety, już po ślubie niewiele osób decyduje się na przyjęcie do poradni rodzinnej. – Ludzie boją się mówić o swoich problemach, a tych nie brakuje w małżeństwie. Dlaczego? Jest w nich lęk, nieufność, zawstydzenie, a czasem rezygnacja – zauważa pani Beata i zapewnia: – A przecież rozmowa ze specjalistą to szansa na zmianę.

Aby lepiej docierać do ludzi, w szprotawskiej parafii powstała specjalistyczna poradnia. Znajdziemy tu księdza, nauczycieli, pedagogów, logopedów, terapeutę, prawnika, a nawet lekarza. – Podaliśmy nasze telefony i e-maile i można umówić się na dogodną godzinę. Ludzie faktycznie z tego korzystają – zapewnia Beata Najdek.

kk

Poradnictwo czeka

Zajęcia Diecezjalnego Studium nad Małżeństwem i Rodziną im. bp. Wilhelma Pluty rozpoczną się 22 października w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w Zielonej Górze. Ukończenie rocznego studium daje kwalifikacje do pracy w parafialnym poradnictwie rodzinnym. Formularz zgłoszeniowy można pobrać ze strony internetowej: www.dlarodziny.org.pl. Na pytania odpowie diecezjalny doradca życia rodzinnego – Dorota Tylińczak, tel.: 68 451 23 48 lub 666 028 232.

zapowiedzi

Warsztaty dla animatorów

ZIELONA GÓRA. Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży oraz Ruch Czystych Serc zapraszają na warsztaty dla animatorów Ruchu Czystych Serc, które odbędą się **8 października** w parafii Ducha Świętego. Warsztaty są przeznaczone dla katechetów, kapłanów, studentów ostatnich dwóch lat teologii oraz osób mających doświadczenie w prowadzeniu grup w parafii. Zapisy u siostry Marii Kwiek: tel. 797 002 537

Nowy festiwal

ŚWIEBODZIN. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie inicjuje Festiwal „Musica Misericordia”. Jego celem będzie promocja idei Miłosierdzia Bożego. Podczas tegorocznej edycji o godz. 19.00 odbędą się trzy koncerty w kolejne niedziele października. **9.10** – koncert inauguracyjny „Ave Maria”; **16.10** – Muzyka i Słowo (z okazji Dnia Papieskiego); **23.10** – Muzyka kościelna na dworze Jagiellonów.



Przegląd Pieśni

SULECHÓW. Na Przegląd Pieśni Patriotycznych w Sulechowskim Domu Kultury, zaprasza 12 listopada Akcja Katolicka Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy parafii św. Stanisława Kostki w Sulechowie oraz Sulechowski Dom Kultury. Zgłoszenia należy kierować do Stanisława Walnera na adres: gracja@post.pl do 9 października.

